

Upadek Iraku i czego wam nie powiedziano

6 lipca 2014

Irak pogrąża się w chaosie, ale nie z powodów, którymi karmili was politycy i media głównego nurtu.

W czerwcu 2014 roku świat patrzył w szoku, jak islamskie ugrupowanie bojowe, działające pod nazwą Islamskie Państwo Iraku i Lewancie (lub ISIL), przejęło kontrolę nad miastami Mosul, Baiji i Tikrit i rozpoczęło forsowanie na południe w kierunku Bagdadu. Fallujah jest pod ich kontrolą od stycznia.

Iracka policja i wojsko stawiają bardzo mały opór, mimo że są znacznie liczniejsi niż bojownicy. Większość uciekła z posterunków, zostawiając mundury i broń – to znaczy ci, którzy nie zostali zabici.

ISIL – którego deklarowanym celem jest usunięcie granic pomiędzy Syrią i Irakiem, ustanowienie islamskiego kalifatu, obejmującego oba kraje, oraz narzucenie prawa szariatu (prawa koranicznego) – posiada już ogromne połacie terenu pod kontrolą i szybko zyskuje nowe.

Jak to się stało?

Jest to niezwykle ważne pytanie. Od tego, jak na nie odpowiemy, będą zależały przyszłe wydarzenia i to nie tylko w Iraku. To dlatego właśnie medialni propagandziści i politycy starają się na siłę przepisać historię i kompletnie wypaczyć rzeczywistość.

Na przykład są ludzie uparcie twierdzący, że przyczyna obecnej sytuacji leży w tym, iż USA i NATO nie interweniowały w Syrii.

Bardzo wygodna odpowiedź, nieprawdą?

USA i NATO aktywnie pracowały nad obaleniem Assada, od 2011

roku zbrojąc i finansując syryjskich rebeliantów. Dało to początek krwawej wojnie domowej, która przyciągnęła dżihadystów z całego świata. Stworzyło to także brak kontroli na danym terenie, co pozwoliło grupom takim jak ISIL, Al-Kaida i Al-Nusra zorganizować i ustawić fortece.

Stany Zjednoczone utrzymują, że uzbrajają tylko "umiarkowanych" rebeliantów, jednak przywództwo Wolnej Armii Syryjskiej (FSA) stwierdziło, że [rebelianci] regularnie prowadzą wspólne operacje z Al-Kaidą i powiązanymi z nią ugrupowaniami. Do niedawna ISIL było odgałęzieniem Al-Kaidy. W lutym ubiegłego roku oficjalne przywództwo Al-Kaidy publicznie odcięło się od ISIL i ich brutalnych metod. To dlatego ISIL jest traktowane jako odłam. Co więcej, wiemy na pewno, że większość broni i środków finansowych pochodzących od USA i ich sojuszników trafia w ręce dżihadystów, i amerykańscy urzędnicy są tego w pełni świadomi od 2012 roku. Nie musicie wierzyć mi na słowo, możecie przeczytać o tym w artykule New York Timesa.

Jest to oczywiste, że ISIL nigdy nie zdobyłoby poparcia w Syrii, gdyby USA nie osłabiły rządu syryjskiego. A broń, której teraz używają... najprawdopodobniej została opłacona z kieszeni amerykańskich podatników.

Ale tu nie chodzi tylko o Syrię, prawda? Chodzi także o Irak. To prowadzi nas do kolejnej obłąkanej historyjki, jaka teraz jest promowana: że chaos się potęguje, ponieważ w 2011 roku wojskowa operacja militarna USA została przedwcześnie wstrzymana.

Mamy więc teraz obrócony w zgliszcza Irak, który nie jest w stanie się bronić, ponieważ amerykańskie wojska za wcześnie opuściły imprezę. A nie dlatego, że administracja Busha i media głównego nurtu przekonywały społeczeństwo o posiadaniu przez Saddama broni masowego rażenia i jego planach użycia jej. Nie dlatego, że armia USA najechała Irak na podstawie tychże fałszywych zarzutów, likwidując iracką armię i policję

i pozostawiając kraj pogrążający się w ruinie w próbie stłumienia wynikłego w efekcie ich poczynań powstania. Nie, stało się tak, ponieważ według nich osiem lat militarnej okupacji nie było wystarczające.

Dla tych, którzy tam walczyli, przekonanie się, że ich ofiara była na darmo, jest potężnym ciosem, ale okupacja Iraku nigdy nie miała się dobrze skończyć i administracja Busha doskonale o tym wiedziała. Ale nie musicie wierzyć mi na słowo. Rzućcie okiem na ten klip z Dickiem Cheneyem z 1994 roku.

Na filmie Cheney wyjaśnia, dlaczego USA nie zdecydowały się na okupację Iraku podczas I wojny w Zatoce Perskiej: 1) bo byłiby osamotnieni; 2) obalenie rządu Saddama Husajna doprowadziłoby do „bagna” oraz rozpadu Iraku na religijne frakcje i przyłączenie części jego terytorium do sąsiadujących krajów (no i kogo mieliby obsadzić na jego miejsce?) oraz nie byłoby warte poświęcenia życia większej liczby Amerykanów.

Widzimy tu wielką wnikliwość Dicka. Trafnie przewidział bałagan, który pomógł wykreować w 2003 roku. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że jego prognoza była bardziej dokładna niż tych, którzy ostrzegali przed tą ryzykowną przygodą. Jestem pod wrażeniem.

Można teraz zauważyć te gadające głowy po prawej i lewej, jak próbują wrobić w odpowiedzialność za kryzys drugą stronę. I obie strony mają rację.

Obie strony tego kryzysu mają krew na rękach i wykracza to daleko poza Busha i Obamę. Stany Zjednoczone majstrowały w Iraku od bardzo dawna. W rzeczywistości, to CIA obsadziła Saddama Husajna u władzy w 1963 roku. Na poparcie tych faktów przeczytajcie ten artykuł z New York Timesa.

Rząd USA poparł Saddama także w roku 1980, kiedy ten rozpoczął wojnę agresji przeciwko Iranowi, mimo że wiedzieli, że używa broni chemicznej. Nie musicie wierzyć mi na słowo,

przeczytajcie ten artykuł z dwumiesięcznika Foreign Policy.

Przejdźmy teraz do roku 1990. Saddam Husajn był uwikłany w spór z Kuwejtem o ceny ropy i granice i rozważał podjęcie działań. Zważywszy na amerykańskie wsparcie w wojnie z Iranem, Saddam nie miał powodu sądzić, że w sprawie Kuwejtu będzie inaczej, jednak żeby mieć pewność, zdecydował się najpierw skonsultować w tej sprawie z Waszyngtonem.

25 lipca 1990 roku ambasador USA w Iraku April Glaspie spotkała się z Saddamem Husajnem. Podczas spotkania Saddam opisał swoje zarzuty wobec Kuwejtu i powiedział Glaspie, że uważa ich działania za akt agresji militarnej. Glaspie odpowiedziała: "Nie mamy opinii na temat konfliktów arabsko-arabskich, takich jak wasz spór graniczny z Kuwejtem", po czym wzmocniła to, mówiąc: "ten problem nie jest związany z Ameryką". Saddam oczywiście zinterpretował to jako zielone światło i osiem dni później dokonał inwazji na Kuwejt.

Później, podczas przesłuchań Glaspie stwierdziła, że choć ten cytat jest precyzyjny, nalegała potem, aby rozstrzygnęli ten spór bez użycia siły.

Jednak nie to pojawiło się w transkrypcie z rozmowy opublikowanym przez New York Times. Zgodnie z transkryptem, Glaspie powiedziała: "Mamy tylko nadzieję, że ten spór zostanie rozwiązany szybko".

Być może to tylko niewinna pomyłka dyplomatyczna? Niezupełnie.

Jak tylko Saddam wtargnął do Kuwejtu, rząd USA rozpoczął bardzo interesującą kampanię propagandową w celu wypracowania sobie społecznego poparcia dla wojny. Twierdzili, że wojska irackie mordowały małe dzieci, wyrzucając je z inkubatorów w szpitalach, oraz przedstawili zapłakanych naocznych świadków, którzy zeznali, że widzieli tę masakrę.

Jest tylko jeden problem ... Cała ta impreza została

sfabrykowana. To się nigdy nie zdarzyło. Przedstawiona jako naoczny świadek kobieta była w rzeczywistości córką ambasadora Kuwejtu w Stanach Zjednoczonych, a jej zeznania stanowiły część publicznej kampanii propagandowej, zorganizowanej przez firmę Hill & Knowlton.

Po umocnieniu się społecznego poparcia dla wojny, porzucono historię o inkubatorach i nigdy już o niej nie wspomniano.

Stany Zjednoczone najechały Irak w 1991 roku. Podczas tej wojny armia USA zużyła około 290 000 kg amunicji zawierającej zubożony uran. Irak został zdziesiątkowany, ale Saddama pozostawiono u władzy.

Wojna nigdy tak naprawdę się nie skończyła. Stany Zjednoczone trzymały Irak obłożony drakońskimi sankcjami, które doprowadziły do śmierci setek tysięcy dzieci. Clinton utrzymał te sankcje przez całą swoją kadencję i Stany Zjednoczone dokładnie wiedziały, co się dzieje w Iraku.

Znacie to powiedzenie: "ci, którzy nie znają historii, są skazani na jej powtórzenie"? To naprawdę nie jest przesada.

Przenieśmy się teraz do roku 2003, historia inkubatorów została teraz zamieniona na historię o przenośnych silosach rakietowych i "yellowcake uranium" [potoczna nazwa półproduktu otrzymywanego w trakcie obróbki uranu- przyp., Wikipedia]

Kiedy okazało się, że ta broń masowego rażenia nie istnieje, zachowywali się jakby nic wielkiego się nie stało.

Następnie przyszedł Obama, jadąc na swojej fali obietnic i nadziei. Potem widzieliśmy, jak Obama załatwił Libię w 2011 roku, pozostawiając naród libijski w kompletnym chaosie a Kadafiego zabito w dość makabrycznym stylu.

Zanim NATO uziemiło Kadafiego, Libia miała najwyższy standard życia w całej Afryce. Teraz jest permanentną strefą wojenną. I oczywiście widzieliśmy, jak Obama finansował i uzbrajał

syryjskich rebeliantów w próbie obalenia reżimu Assada.

Obama korzysta z tego samego scenariusza – i tak, scenariusz istnieje.

Na filmie wyżej generał Clark opowiada o swojej wizycie w Pentagonie kilka dni po 9/11. Jeden z generałów powiedział mu: „Idziemy na wojnę z Irakiem. Nie, nie wiem, dlaczego. Podejrzewam, że nie wiedzą, co innego mogliby robić. Nie, nie mają żadnych nowych informacji o powiązaniach Saddama z Al-Kaidą. Po prostu podjęli taką decyzję. Podejrzewam, że nie wiemy, co zrobić w sprawie terrorystów, ale mamy dobrą armię i możemy obalać rządy. Jak masz pod ręką tylko młotek, to wszystko dla ciebie wygląda jak gwóźdź”. Clark wrócił spotkać się z generałem po kilku tygodniach, w tym czasie USA bombardowały już Afganistan. Clark zapytał, czy plan jest wciąż aktualny. Generał odpowiedział: „Gorzej. Właśnie dostałem notatkę od Sekretarza Obrony. Zamierzamy podbić siedem państw w ciągu pięciu lat. Najpierw Irak, potem Syria, Liban, Libia, Somalia, Sudan i na koniec Iran. Prawda o Bliskim Wschodzie jest taka, że gdyby nie byłoby tam ropy, byłby jak Afryka”.

Na szczęście przyszłość nie jest ustalona. Możemy mieć wpływ na wynik, i już nań wpływamy. Udowodniliśmy to w 2013 roku, gdy zarówno ci po prawej jak i po lewej porzucili swoje drobne kłótnie i zjednoczyli się przeciwko propozycji Obamy wykorzystania nalotów bombowych przeciwko Assadowi.

Schemat oszustwa był taki sam jak wcześniej, ale tym razem ludzie nie dali się nabrać. Pomogło to, że śledcza z ONZ Carla del Ponte miała odwagę powiedzieć, że za atakiem gazowym stali syryjscy rebelianci, pomógł też fakt, że Putin dyplomacją pokrzyżował plany USA, ale decydującym czynnikiem był ogólnonarodowy sprzeciw, a w szczególności wyrazy niezadowolenia wśród wojska. Jak widać, klasa rządząca bardzo niechętnie wciąga naród w wojnę, jeśli ludzie i wojsko

zdecydowanie się jej sprzeciwiają. Dlatego pierwszą ofiarą wojny jest zawsze prawda.

To, co się w tej chwili dzieje w Iraku, jest naprawdę przerażające. ISIS na masową skalę popełnia zbrodnie przeciw ludności cywilnej. Niewytłumaczalne jest, dlaczego administracja Obamy nie zapewniła irackiemu wojsku bezpośredniego wsparcia lotniczego, nawet po upadku Mosulu. Mówię „niewytłumaczalne” nie dlatego, że popieram naloty bombowe, ale dlatego, że 12 czerwca wojsko amerykańskie przeprowadziło drugi w tym miesiącu atak za pomocą dronów w Pakistanie. Więc dlaczego Obama odmawia działania w Iraku, gdzie dokonuje się masakry cywilów, natomiast bez wahania wykorzystuje drony w Pakistanie?

Powiem wam, dlaczego. Ponieważ oburzenie okrucieństwami popełnianymi przez ISIS może być wystarczające dla zapewnienia Stanom Zjednoczonym otwartych drzwi do Syrii.

Jak widać, okazuje się, że Obama rozważa ataki z powietrza, tyle że nie tylko w Iraku. Chce rozciągnąć te ataki również na Syrię. Nieźle to sobie zaplanował, co? Kiedy armia USA będzie w stanie swobodnie prowadzić działania na terytorium Syrii, zmiana reżimu będzie o wiele, wiele łatwiejsza.

Jest to klasyczna formuła: PROBLEM, REAKCJA, ROZWIĄZANIE.

Stworzyli problem, pozwalają społeczeństwu zareagować i narosnąć powszechnemu oburzeniu, a wtedy proponują "rozwiązanie", które zasieje ziarno na kolejne pokolenie konfliktów.

Aby spowodować spięcie w tym obwodzie, społeczeństwo musi zdać sobie sprawę z tej zimnej prawdy.

Bez względu na to, co zrobią USA, i bez względu na to, jak długo się jeszcze utrzymają, nie istnieje szczęśliwe zakończenie tego konfliktu. Chaos, który obserwujemy na Bliskim Wschodzie, jest bezpośrednim wynikiem interwencji

wojskowych i tajnych operacji militarnych przeprowadzanych tam przez USA w ciągu ostatniego półwiecza. Czas przyznać, że wojny w imię pokoju się nie sprawdzają, zmiany reżimu w imię stabilności się nie sprawdzają i nie można naprawić swoich błędów w kółko je powtarzając.

Jeśli USA szczerze chcą zatrzymać rozprzestrzenianie się islamskiego terroryzmu, powinny przestać finansować i zbroić dżihadystów w Syrii. To byłby dobry początek, nie sądzicie?

Źródła oryginalne: SCG News, SOTT.net

Tłumaczenie i źródło polskie: [PRACowniA](#)